

ułudą (pojęcia «igraszka» i «błazenada» są nierozłączne, a słowo *ludibrium* oznacza «igraszkę» i «błazeństwo» jednocześnie)».

8

Nowoczesnych poetów – takich jak pierwsi niemieccy romantycy, Rimbaud czy Halas – często ogarnia poczucie, że wszystko, co robią, to „tylko literatura”; że powinni przekroczyć jej granice i wykorzystać swoje poetyckie doświadczenia do stworzenia nowej osobowości. Taki sam cel postawił sobie Ladislav Klíma, ale w takiej mierze, jak nikt inny. Bódcem i przyczyną było dlań owo doświadczenie, które stale mu towarzyszyło i które określał słowem „otchłań”.

„Przepastne głębiny otwierają się przed duchem, nieznanne jak głębie Oceanu. Jak dotąd, żadnej idei niedane było zstąpić na dno [...], na dnie morza uśmierciłoby nas ciśnienie wody, na dnie myśli – jej jasność. – Dopóki ekstaza nie będzie znana, przebadana, oswojona, dopóty filozofii brakować będzie tego najlepszego, czyli nie będzie filozofii...” – napisał już w traktacie *Świat jako świadomość i nic*. Klíma z pewnością dobrze znał takie ekstatyczne stany. Były dla niego przelotnymi rozbłyskami jakiejś innej możliwości istnienia. Celem filozofii jest uczynienie z tego ekstatycznego doświadczenia czegoś trwałego. Tego rodzaju doświadczenie wyrzuca człowieka poza obręb życia. Upadek w tę przepaść oznaczałby zgon. Ale ekstatyczne doświadczenie ma się stać częścią życia. Ma je zmienić. „Ziemia na dole zniknie [...] nastanie mrok, zgaśnie wszystko, co zwie się rzeczywistością, ponieważ wszystko się zmieni w jedną Światłość. Ten stan – dobrzmiewający stan ekstazy, jej konsekwencje: postekstaza, petryfikowanie ekstazy – jest u mnie stanem permanentnym: jestem nim”.

Jeśli rzeczywistość jest tożsama ze świadomością, to ekstatyczne rozszerzenie granic świadomości powinno objąć całą rzeczywistość, utożsamić się z nią. Podmiot nie będzie już oddzielony od obiektywnego

świata, ale się z nim zespoli; ludzka świadomość stanie się świadomością kosmiczną. Klíma nazywa to „Bożą *praxis*”. Indywidualna świadomość utożsamia się w ekstazie z prazródłem wszystkiego, co istnieje – całego jestestwa. „Egosolizm” równa się „egodeizmowi”. Człowiek, który zrozumie swoją świadomość jako istnienie wszelkiego bytu, pojmie też siebie jako Stworzyciela.

9

W swojej *Spowiedzi filozoficznej* z 1924 roku Klíma przypomina, że ostatecznie dla jego podstawowej orientacji filozoficznej miała znaczenie już tylko filozofia orientalna: Bhagawadgita i Laozi. Filozofia ta zajmuje się przede wszystkim problemem relacji między światem „dla nas” i światem „samym w sobie”, a więc między światem fenomenalnym i no-umenalnym, ale opiera się na zupełnie innych założeniach niż myśl europejska ze swoim dualizmem, a zatem problem świata „dla nas” i świata „samego w sobie” widzi zupełnie inaczej. Najbliższą paralelą dla filozofii Klímy jest joga królewska z pierwszej połowy pierwszego tysiąclecia naszej ery. W jodze królewskiej, podobnie jak u Klímy, świat fenomenalny jest tylko wyobrażeniem, nie istnieje rzeczywistość „sama w sobie”. Nie ma żadnego innego świata. Nie ma różnicy pomiędzy światem „samym w sobie” a światem „dla nas”. Świat fenomenalny jest „mirażem”, ułudą, sztuką magiczną. Jego realność tkwi właśnie w jego złudności, magiczności. Będąc ułudą, właściwie nie istnieje, ale zarazem nie ma innego bytu niż ten pozornie nieistniejący – dla hinduskich logików same kategorie istniejącego i nieistniejącego okazują się nieistotne i nieprzydatne. Do poznania rzeczywistości nie wystarczy przyjęcie realności zjawisk bądź jej odrzucenie. Filozof poprzez medytację i ekstazę musi się skoncentrować na samym sobie, aktualizować w sobie kosmiczną samoświadomość, zrozumieć swoją świadomość jako ducha świata i wychodząc z tej praświadomości, zrozumieć świat, czy też

– mówiąc ściśle – utożsamiać się z nim. Zamiast europejskiego dualizmu światopoglądowego – praktyka hinduskiej jogi: celem filozoficznego sposobu życia nie jest operacja intelektualna, ale transformacja ludzkiego ciała w ciało kosmiczne. Taka próba miała stać się dla Klímy głównym sensem jego rozważań filozoficznych.

W owym wielkim poznaniu człowiek przestaje być istotą oddzieloną od bytu kosmicznego. Zespala się z nim. Człowiek w żadnym razie nie może być dumny ze swojego oderwania od natury. Jako istota naturalna jest raczej groteskową karykaturą. „Tak jak mała powstała z zepsutych ssaaków, tak człowiek powstał z zepsutej małpy. [...] Człowiek jest wrzodem na ciele przyrody, jest mózgowym monstrum, karykaturą z ogromną głową i maleńkim, wiotkim ciałkiem. [...] Jedynym rozumnym stanowiskiem jest pogardzenie wszystkim, co ludzkie!”

Ów nędzny człowiek nie rozumie już majestatu wszechświata. Dlatego wydaje mu się, że góruje nad bytami przyrody, głównie nad zwierzętami. Małość człowieka przejawia się w sposobie, w jaki je traktuje. Klíma był przekonany, że istnieją dwie kategorie ludzi – i do końca starał się być wierny temu przekonaniu mimo wątpliwości, które jednak się w nim rodziły – ludzie kategorii wyższej i niższej. Tych niższej kategorii zadowala powszedniość, ci kategorii wyższej łamią okowy powszechnie przyjętej moralności i osiągają pełną wolność. Wśród wczesnych rękopisów Klímy znajduje się proza *Sus triumphans*, czyli „zwycięska świnia”, jak wszystkie prace z tego okresu tylko we fragmentach, jakkolwiek dość obszernych. Celem wielkich ludzi – mówi jedna z postaci – jest „walka przeciwko świnii”, jej maltretowanie, nienawiść do niej. „Różnica pomiędzy małym a wielkim człowiekiem jest jeszcze większa niż pomiędzy mężczyzną a kobietą – prawie taka, jak między Praksytelesem a marmurem. Miłość do ludzkości oznacza dla mnie wspieranie narodzin ludzi wielkich – a o ten brudny element i materiał nie trzeba się w ogóle troszczyć, podobnie jak o chwasty”. Tak właśnie postępowały podziwiane jednostki, takie jak Napoleon. Człowiek wyższej kategorii jest w powieści